
Prasa o adwokaturze

Palestra 25/6(282), 124-133

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRASA O ADWOKATURZE

Pełród doniesień prasowych poświęconych sprawom naszej korporacji w ostatnim okresie do najważniejszych należy zaliczyć niewątpliwie informacje dotyczące projektu ustawy o adwokaturze. Sprawa ta wyszła już ze stadium postulatów, by korzystając z poparcia ośrodków społecznych i politycznych przerodzić się w konkretny projekt ustawodawczy.

O końcowym stadium procedury legislacyjnej w tej sprawie doniosła m.in. „Trybuna Ludu” (nr 129 z dnia 3 czerwca br.), zamieszczając komunikat Polskiej Agencji Prasowej o tym, że w Sejmie zgłoszony został poseelski projekt ustawy — Prawo o adwokaturze, podpisany przez 70 posłów. W komunikacie tym m.in. podano:

„Obowiązująca obecnie ustawa z 1963 r. o ustroju adwokatury zrodziła się — jak podkreśla się w uzasadnieniu projektu — w warunkach nie sprzyjających rozwojowi i pogłębianiu sprawiedliwości. Dotychczasowy stan prawny od wielu lat spotyka się z krytyką (...). Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w styczniu br. powołał Komisję Legislacyjną, która opracowała projekt prawa o adwokaturze przyjęty 29 marca br. po dyskusji przez Naczelną Radę Adwokacką (...). Przesyłając projekt ustawy marszałkowi Sejmu, Klub poseelski SD nawiązuje do swej inicjatywy w tej sprawie i stwierdza, że projekt został podpisany przez wszystkich posłów z Klubu Poselskiego SD oraz posłów z klubów poselskich PZPR i ZSL, a także członków kół poselskich.”

*

„Trybuna Ludu” i „Kurier Polski” (nr 88 z dn. 6 maja br.) przekazały informację Polskiej Agencji Prasowej o spotkaniu przewodniczącego CK Stronnictwa Demokratycznego prof. Edwarda Kowalczyka z przedstawicielami Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w osobach prezesa NRA adw. Zdzisława Czeszejko-Sochackiego, wiceprezesów adw. Marii Budzanowskiej i adw. Jerzego Gniewiewskiego oraz skarbnika adw. Jerzego Kuczyńskiego, a także prezesa Wyższej Komisji Dyscyplinarnej adw. Lucjana Gluzy. Według omawianej relacji „przewodniczący CK wyraził uznanie adwokaturze, jako istotnej części inteligencji polskiej, za liczący się wkład społeczności adwokackiej w proces demokratycznej odnowy życia państwowego i społecznego oraz kształtowania praworządnych stosunków między władzą a obywatelem. Wyraził też polityczne poparcie stronnictwa dla starań adwokatury o uzyskanie właściwych form samorządności i sprzyjające jej rozwiązania w projekcie nowego prawa o adwokaturze, opracowanego przez środowisko adwokackie.”

W łańcuchu wydarzeń świadczących o tym, że adwokatura po długotrwałym okresie przemilczania i sychania jej spraw na plan dalszy odzyskuje należną jej rangę, należy z satysfakcją odnotować uwagę, jaką poświęciła adwokaturze Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w tak zasadniczym dokumencie, jakim są „Założenia programowe na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR”. „Trybuna Ludu” w dniu 8 maja 1981 r. opublikowała skrót tych „Założeń”, w których w rozdziale III, zatytułowanym „Rozwój socjalistycznej demokracji i samorządności, umacnianie praworządności” czytamy m.in.: „Ważną gwarancją obrony praw obywatelskich stanowi adwokatura, której znaczenie w systemie wymiaru sprawiedliwości powinna umocnić nowa ustawa, poszerzająca zakres samorządności w jej działaniu.”

*

Na spotkaniu z członkami Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, które odbyło się 19 maja 1981 r. w gmachu Sejmu, przewodniczący Sejmowej Komisji Prac Ustawodawczych poseł prof. Sylwester Zawadzki poinformował dziennikarzy o pracach legislacyjnych nad „pakietem ustaw obywatelskich”, jak określiła je opinia publiczna. Są to ustawy, nad którymi trwają obecnie prace zapoczątkowane lub przyspieszone dzięki sierpniowym porozumieniom społecznym. Pośród przygotowanych w ramach tego „pakietu” ustaw prof. Zawadzki wymienił także ustawę o adwokaturze. Wiadomość tę zamieściła „Trybuna Ludu” w dniu 20 maja 1981 r.

*

Magna Charta adwokatów — tak zatytułował Piotr Ambroziewicz swoją obszerną rozmowę z prezesem NRA adw. Zdzisławem Czeszejko-Sochackim oraz z wiceprezesem ZPP i NRA Marią Budzanowską. Rozmowa ta, poświęcona projektowi ustawy o adwokaturze, została zamieszczona w tygodniku „Prawo i Życie” z dnia 10 maja 1981 r. Trafność zakwalifikowania w ten sposób tematyki ustawy o ustroju adwokatury zawartej w omawianej wyżej informacji prof. S. Zawadzkiego potwierdzają obserwacje publicysty: „Czy omyłę się, jeżeli powiem, że gdyby nie «robotnicy 80», to nie byłoby «adwokatów 87», przy czym mam na myśli nie tylko (...) głośny Zjazd w Poznaniu, lecz przede wszystkim projekt ustawy o adwokaturze.”

Przytoczeniem tego retorycznego pytania rozpoczyna Piotr Ambroziewicz swoją relację z rozmowy. Środowisko adwokackie, jak to wyjaśnili rozmówcy, już od dawna domagało się daleko idących zmian w ustawie z 1963 r. „W 1974 r. — pisze Ambroziewicz — wydawało się, że jesteśmy o krok od spełnienia tego postulatu. Oto uchwała nr 46 Rady Ministrów z lutego 1974 r. w katalogu aktów prawnych, wymagających opracowania lub zmian, wymieniła także ustawę o ustroju adwokatury”. Termin nowelizacji wyznaczono na rok 1975. Później jednak „ciągle coś przeszkadzało. Co mianowicie, tego nie wiemy, bo nikt nie uzasadniał zwłoki w stosunku do terminu określonego w rządowym programie legislacji, nie odsyłano nam nawet projektów do poprawy — po prostu groch o ścianę. (...) w rzeczywistości chodziło o grę pozorów. Jak długo by to jeszcze trwało, gdyby nie wydarzenia sierpniowe? Chyba dowolnie długo.”

Na sześciu szpaltach omawiane są następnie podstawowe założenia projektu. Autorzy projektu zrezygnowali z tradycyjnego tytułu ustawy „o ustroju adwokatury” na rzecz „prawa o adwokaturze”. Uzasadnieniem tej zmiany jest pogląd, że „adwokatura nie jest tylko instytucją służącą procesowej obronie praw, ma bowiem do spełnienia ważną rolę w ochronie porządku prawnego w ogóle. Nie ma u nas rzecznika interesu społecznego w rodzaju ombudsmana, siłą rzeczy więc pewne zadania z tego zakresu spoczywają na adwokaturze (...). Z takim spojrzeniem na rolę palestry wiąże się sprawa jej niezawisłości. Nie zawodowa megalomania, chęć ulżenia sobie życia przez «ciepły wychów», lecz troska o gwarancje dla interesu społecznego nakazują nam traktować ten problem z wielką powagą i stanowczością” — stwierdzili przedstawiciele NRA.

Na temat jednego z podstawowych założeń projektu, ustanawiającego nadzór Rady Państwa nad adwokaturą, czytamy m.in.: „(...) uważamy, że z pojmowaniem roli adwokatury jako partnera w socjalistycznym systemie porządku prawnego winna się także wiązać kwestia odpowiedniego jej prawno-ustrojowego podporządkowania.

Skoro mamy być — *de facto* już jesteśmy — organem sygnalizującym także niedomagania aparatu państwa, to przecież nie możemy podlegać organowi administracji państwowej” (tj. ministrowi sprawiedliwości — *przyp. Redakcji*). W innych państwach stosowane są dwa rozwiązania: także, jak u nas obecnie, czyli podporządkowanie ministrowi sprawiedliwości, bądź też rezygnacja z czynnika nadzorczego w ogóle. Oto zawarte w wywiadzie uzasadnienie proponowanego „trzeciego rozwiązania:

„(...) żadna z tych koncepcji nie odpowiada w pełni tendencjom rozwojowym nowoczesnego państwa. Pierwsza przez to, że powierzając nadzór nad adwokaturą organowi administracji państwowej, stwarza niebezpieczeństwo dla niezawisłości zawodowej, niezbędnej z punktu widzenia prawidłowości funkcjonowania całego systemu prawnego. W polskim systemie niebezpieczeństwo to jest realne. Także druga koncepcja wydaje się na gruncie polskiego prawa nie w pełni przydatna, aczkolwiek w tej materii nie ma już tak idealnej jedności jak w kwestii ujęcia spod nadzoru ministra sprawiedliwości. Jednolity polityczny system państwowy wymaga takiej koordynacji działań wszystkich organów — w tym także ochrony prawnej — aby zapewnić optymalne funkcjonowanie prawa i zasad socjalistycznej sprawiedliwości społecznej. Tym warunkom czyniłoby zadość powierzenie nadzoru nad adwokaturą właśnie Radzie Państwa (...). Byłoby to niejako naturalne uzupełnienie nadzoru sprawowanego już przez ten organ nad Sądem Najwyższym i Prokuraturą Generalną. Rada Państwa, wysłuchując ich sprawozdań oraz sprawozdań Naczelnej Rady Adwokackiej, będzie miała pełny przegląd problemów związanych z ochroną prawną w państwie, będzie też mogła pełniej oceniać i kontrolować prawo w jego praktycznym działaniu.”

A oto jeszcze ten fragment rozmowy, który poświęcony jest kontrowersyjnej w niektórych izbach propozycji uregulowania wyboru delegatów na zjazd adwokatury. Zagadkowa sprawa — mówi red. Ambroziewicz — rozmawiałem ostatnio z wieloma adwokatami i wszyscy, bez wyjątku, wręcz «plują» na art. 52 projektu ustawy (...). „Ale rozmawiał pan chyba tylko z adwokatami warszawskimi lub z innych wielkich aglomeracji?” — pada pytanie, uzupełnione następnie wyjaśnieniem: „Otóż w projekcie proponujemy, aby delegaci byli wybierani w stosunku 1 do 30 członków izby, jednakże nie mniej aniżeli 3 delegatów z każdej izby, a mamy ich 24. Oznacza to zachwianie zasady pełnej proporcjonalności (...) gdybyśmy bez reszty holdowali owej zasadzie, to okazałoby się, że już dwie najliczniejsze, najpotężniejsze izby — w tej chwili dla przykładu warszawska i krakowska — mogłyby całkowicie zdominować każdy zjazd. Na to zaś nie bardzo mógł się zgodzić «teren», który ma własne specyficzne problemy i nie mniejsze prawo oddziaływania na swą władzę. Próbowaliśmy więc szukać przysłowiowego złotego środka. Czas i praktyka pokażą, czy jest on rzeczywiście złoty, czy tylko połączony.”

*

Potrzeba szerszego włączenia adwokatury do spraw publicznych w okresie odnowy jest coraz powszechniej odczuwana, postulaty w tym względzie wydają się doznawać stopniowo realizacji. „Są też warunki, aby podnieść rolę adwokatury w życiu społeczeństwa i poszerzyć jej samorządność oraz odpowiedzialność za powierzone jej zadania. Zróbmy wszystko, aby warunki te w pełni wykorzystać (...). Zadania, jakie proces socjalistycznej odnowy stawia przed prawnikami polskimi, powinny być realizowane przez Zrzeszenie we współdziałaniu ze wszystkimi innymi organizacjami społecznymi zrzeszającymi prawników, we współdziałaniu z umac-

niającym się samorządem adwokackim i przygotowującym się do powstania samorządem radców prawnych (...)" — oto fragmenty wypowiedzi prof. Adama Łopatki, prezesa ZPP, w zagajeniu na III Plenum Zarządu Głównego tego zrzeszenia („Prawo i Życie” z 10.V. br.).

*

Wiele miejsca poświęciła prasa problematyce reformy kodyfikacji prawa karnego, a na tym tle również zagadnieniom postępowania przygotowawczego oraz udziału adwokatów w tym postępowaniu.

Publicysta tygodnika „Solidarność” (nr 4 z dnia 24.IV.1981 r.) Jerzy Jedlicki, w artykule zatytułowanym *Areszt tymczasowy*, porusza nabrzmiałe problemy tej instytucji prawa karnego procesowego, stwierdzając w sposób nie pozbawiony pasji dziennikarskiej, co następuje: „Nie wiem, kto i w jakim kraju wpadł na pomysł, żeby areszt śledczy nazwać tymczasowym, ale wiem, że u nas to kodeksowe wyrażenie zakrawa na ponury żart. Aresztowanie «tymczasowe» potrafi rozciągnąć się do dwu, a nawet trzech lat, a potem ... potem może nastąpić umorzenie śledztwa albo wyrok uniewinniający, albo wymierzenie kary w granicach już odsiedzianego aresztu itp. I proszę teraz wyjaśnić oskarżonemu, że to, co odsiedział, broń Boże nie jest karą, bo karę tylko sąd może orzec, a to był tylko — «środek zapobiegawczy». Tymczasowy.”

Prokurator (stosownie do art. 222 k.p.k.) ma prawo zatrzymywać podejrzanego do 6 miesięcy, później zaś tylko sąd na wniosek prokuratora może przedłużyć areszt na czas niezbędny do ukończenia śledztwa. Zdaniem publicysty obie części tego przepisu budzą sprzeciw. „Prokurator prowadzący śledztwo i przygotowujący akt oskarżenia nie jest osobą bezstronną i od jego oceny nie powinna zależeć decyzja tak poważna, jaką jest pozbawienie człowieka wolności przed wyrokiem. Tylko sądowi powinno przysługiwać prawo orzekania aresztu na wniosek prokuratora, ale też po wysłuchaniu obrońcy podejrzanego (...). Czy jednak mamy zgadzać się na to, aby sąd był władny przedłużać areszt na czas nieograniczony? Jest to groźna pułapka. Są bowiem sprawy, zwłaszcza o zbiorowe przestępstwa gospodarcze, w których śledztwo może się ciągnąć latami, a wtedy ludzie siedzą latami w celi, bez wyroku, nawet bez oskarżenia! I nieprawda, że dzieje się tak dla dobra śledztwa. Przeciwnie: możliwość nieograniczonego w praktyce przedłużania aresztu sprzyja opieszałemu prowadzeniu czynności śledczych, a nawet ich pozorowaniu. Ponadto długotrwały areszt nie ułatwia, lecz utrudnia wykrycie prawdy, ponieważ podejrzanym, przebywającym długi czas w izolacji i zwykle bez możliwości porozumienia się z obrońcą, łatwo może być nakłoniący do złożenia fałszywych zeznań obrażających czy to jego samego, czy inne osoby. Wiadomo, że zeznania składane na wolności są na ogół bardziej wiarygodne niż zeznania aresztantów.” Odnosząc m.in. fakt, że w ostatnim okresie postulaty zmiany odpowiednich przepisów kodeksu znalazły się w memoriałach opracowanych przez różne środowiska prawnicze: profesorów, adwokatów itd., redaktor Jedlicki zauważa: „Sprawa jest więc chyba na dobrej drodze, ale musimy czuwać, aby na tej drodze nie zasnęła.”

*

Nieco inaczej ustosunkował się do postulatów dotyczących zmian w zakresie uprawnień do stosowania tymczasowego aresztowania jako środka zapobiegawczego Michał Bereźnicki w tygodniku „Prawo i Życie”, pisząc tam: „Akcentowany jest także ostatnio postulat przekazania sądowi uprawnień w sferze stosowania

tego środka procesowego na zasadzie wyłączności. Sądzę, że ewentualne urzeczywistnienie tego rozwiązania należałoby poprzedzić gruntownymi i obiektywnymi badaniami pozwalającymi na ustalenie, czy i w jakim stopniu prokuratorzy nadużywają w praktyce tymczasowego aresztowania oraz czy przekazanie uprawnień w tym przedmiocie wyłącznie sądowi nie osłabi w znacznym stopniu ich operatywności i skuteczności w zwalczaniu groźnych społecznie zjawisk przestępczości. Bez względu jednak na to, jakie rozwiązanie uzna się za adekwatne, świadomość wagi decyzji o pozbawieniu człowieka wolności musi być trwałym i niezbywalnym składnikiem samowiedzy moralnej sędziów i prokuratorów." Autor przytacza obszerny fragment rozważań prof. Andrzeja Murzynowskiego poświęcony ujemnym skutkom, jakie wyczerpujące i trwające nieraz wiele miesięcy postępowanie przygotowawcze wywołuje w sferze psychicznej podejrzanego. Te wszystkie procesy psychiczne mogą ulec zahamowaniu lub złagodzeniu, jeśli podejrzany będzie miał umożliwiony kontakt ze swym obrońcą, z którym może rozmawiać w poczuciu zaufania, na którego pomoc, zycziwą radę i interwencję może liczyć i który zapewnia mu stały kontakt z rodziną i światem zewnętrznym. Dlatego udział obrońcy w postępowaniu przygotowawczym oraz jego swoboda kontaktowania się z podejrzanym mają do odegrania duże znaczenie w realizacji zarówno procesowych jak i wychowawczych funkcji socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości" — stwierdza prof. Murzynowski. Na tle tego stwierdzenia Michał Bereźnicki dzieli się swoim doświadczeniem: „Jak wynika z moich spostrzeżeń, ci spośród prokuratorów, którzy stosunkowo szeroko realizują słuszny postulat A. Murzynowskiego, raczej rzadko mają powody do narzekań na adwokatów. Praktyka dowodzi, że klienci tych ostatnich — po odbyciu widzenia i przeprowadzeniu określonej rozmowy w warunkach więziennych — wcale nie mataczą ani też nie przychodzi im do głowy żaden inny «szatański» pomysł."

Artykuł M. Bereźnickiego nosi tytuł *Praworządność wartością moralną*. W aspekcie kryterium moralno-etycznych postaw sędziów i prokuratorów, którym poświęcone są rozważania autora, formułuje on też następującą tezę główną w odniesieniu do problematyki udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym: „Koniecznym komponentem odnowy w sferze praktyki wymiaru sprawiedliwości jest również pełne i autentyczne uznanie przez wszystkich sędziów oraz prokuratorów twórczej i wysce konstruktywnej roli adwokatów zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i sądowym." Rozpatrywanie tej sprawy jednak wyłącznie w płaszczyźnie etyczno-moralnej, jak na to wskazywało niejednokrotnie przede wszystkim środowisko adwokackie, nie daje pełnych gwarancji właściwego jej rozwiązania. Wydaje się to dostrzegać także autor omawianego artykułu, w którym — w nawiązaniu do poprzednio cytowanych tez — znalazł się następujący postulat: „Dlatego w znowelizowanym k.p.k. powinien znaleźć się przepis wyraźnie mówiący o tym, że ewentualna decyzja prokuratora o niedopuszczeniu adwokata do udziału w postępowaniu przygotowawczym może funkcjonować tylko na zasadzie wyjątku. Jednocześnie obrońcy podejrzanego na tego typu decyzje prokuratorские powinny przysługiwać zażalenie do prokuratora nadrzędnego, lub nawet właściwego sądu. I to bez względu na postawę klienta. Podejrzanym bowiem może nie zyczyć sobie udziału obrońcy w ważnych czynnościach procesowych nie bacząc na to, że tym samym działa na szkodę własnych interesów procesowych. Nie możemy w końcu przecież wykluczyć, że w wyjątkowych sytuacjach procesowych taka postawa podejrzanego może stanowić rezultat wpływania na niego mało odpowiedzialnych czy zbyt «zaciętrzewionych» funkcjonariuszy organów ścigania." („Prawo i Życie" nr 20 z 17 maja 1981 r.).

*

Ten sam tygodnik we wcześniejszym numerze (z 10.V.1981 r.) opublikował wyniki sondy przeprowadzonej na tle prac nad reformą kodyfikacji prawa karnego. Na pytanie: „Co powinno ulec zmianie w naszym prawie karnym?” odpowiadali specjaliści z tej dziedziny: sędziowie, prokuratorzy, adwokaci oraz przedstawiciele świata nauki (rozmówcami ze środowiska adwokackiego byli: adw. Edmund Mazur, sekretarz NRA, oraz adw. Tadeusz Krzemiński z Warszawy i adw. Jan Halkiewicz z Częstochowy). Cytujemy tu fragment wypowiedzi jednego z respondentów, dra Henryka Prackiego, dyrektora Departamentu Postępowania Karnego i Ułaskawień Prokuratury Generalnej, na omawiany szerzej temat udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym: „Należałoby także — w drodze rozwiązania ustawowego — rozszerzyć udział podejrzanego i jego obrońcy oraz pokrzywdzonego i jego pełnomocnika w postępowaniu przygotowawczym. Oczywiście musi się to łączyć z zagwarantowaniem prawa stron i ich przedstawicieli do zaznajamiania się z aktami, a w przypadku aresztu — z zapewnieniem szerszych uprawnień do kontaktowania się aresztowanego z obrońcą.”

*

„Od połowy października ub. r. działa zespół pracujący nad nowelizacją kodyfikacji karnych: kodeksu karnego, kodeksu postępowania karnego i kodeksu karnego wykonawczego. Chodzi tu m.in. o zwiększenie roli adwokata w postępowaniu przygotowawczym, rozszerzenie uprawnień sądu nad stosowaniem aresztu tymczasowego, rozszerzenie możliwości warunkowego zwolnienia i in.: opracowany jest projekt nowelizacji dotychczas obowiązującej ustawy o opłatach sądowych; zapowiedziane są zmiany w trybie rozpatrywania spraw ze stosunku pracy, które przejdą w całości do kompetencji sądów powszechnych (...)” — oto fragment informacji przedstawiciela strony rządowej, udzielonej na pierwszym posiedzeniu zespołu do spraw praworządności, które odbyło się w dniu 25 kwietnia 1981 r. w Warszawie. Komisji rządowej przewodniczył na tym spotkaniu minister sprawiedliwości prof. Jerzy Bafia, a grupie roboczej KKP NSZZ „Solidarność” — Zbigniew Bujak („Głos Pracy” nr 83 z 27.IV.1981 r.).

*

I jeszcze raz na temat udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym. Tym razem w ujęciu *de lege lata*. Niedawno w Klubie „Forum” Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — jak donosiła o tym „Literatura” (nr 17 z 23.IV.1981 r.) — odbyła się dyskusja panelowa pod tytułem „Każdy może być oskarżony”. Uczestniczący w dyskusji prof. dr Alfred Kaftal poruszył zagadnienie gwarancji praw obywatela w postępowaniu przygotowawczym, stwierdzając m.in.: „Tak się składa, że przepisy k.p.k. w wielu wypadkach są prawidłowe, a praktyka oparta na ich stosowaniu nasuwa duże wątpliwości. Jest przepis, który przyjmuje jako zasadę, że z momentem wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutu należy umożliwić kontakt obrońcy z podejrzanym. Jest to zasada, która powinna generalnie obowiązywać w praktyce. Przewidziano od niej wyjątek. Prokurator może zastrzec sobie obecność (...), a wyjątkowo może na nie nie zezwolić. Jak wiemy z praktyki zasada stała się wyjątkiem, a wyjątek zasadą. (...) Mamy przepis, który mówi, że obrońcę należy

dopuszczyć do innych czynności w toku całego postępowania. Wyjątkowo, z uwagi na ważny interes społeczny, można odmówić dopuszczenia. I znowu zasada w praktyce jest wyjątkiem, a wyjątek zasadą."

Innym uczestnikiem omawianej dyskusji był adwokat z Warszawy Jan Olszewski. Poruszył on m.in. jeden ze szczególnych aspektów niezawisłości sędziowskiej. Ze względu na istotne znaczenie sprawy przytoczymy tu fragment wypowiedzi poświęcony temu tematowi z niewielkimi tylko skrótami: „Wydaje mi się, że trudno jest mówić racjonalnie o formule niezawisłości sądu tak długo, póki nie rozszyfruje pojęcia kierowniczej roli partii w wymiarze sprawiedliwości. Nie mam zamiaru zajmować się takimi jawnie patologicznymi sytuacjami, w których narzędziem kierowniczej roli partii jest po prostu telefon. Są to sytuacje rzadkie i nietypowe. Chodzi mi o pewną nadmierną wrażliwość sędziów na enuncjacje o charakterze publicznym, pochodzące czy to od najwyższych władz, czy po prostu lansowane jako kierunek oficjalnej propagandy. W określonych kategoriach spraw oddziałują one w sposób nadmierny na orzecznictwo. Mogłem to obserwować w przebiegu procesów tzw. radomskich po znanych wydarzeniach z roku 1976. (...) napotykał się — ja i pozostali obrońcy — przez długi czas na zupełny mur (...) sędziowskiego przekonania, że wszyscy sprawcy tych wydarzeń, którzy stawali przed sądem, działali z pobudek chuligańskich. Nie znam przypadku, aby obronie udało się zmienić tę kwalifikację. Ale było tak tylko do pewnego momentu. (...) Ówczesny I sekretarz E. Gierek (...) dokonał pewnej preceny oficjalnego stanowiska wobec wydarzeń czerwcowych. I powiedział, że to jednak był odruch protestu ze strony części klasy robotniczej (...), że to były częściowo (...) kierownictwa błędy (...). Następnego dnia po tym przemówieniu występowałem na sesji rewizyjnej Sądu Wojewódzkiego w Radomiu, gdzie była w tych sprawach cała seria odwołań od orzeczeń sądu pierwszej instancji. I okazało się, że tym razem nie mamy żadnych trudności w przekonaniu sądu, że to nie byli chuligani. To jest oczywiście przykład pozytywnego oddziaływania kierowniczej roli partii w wymiarze sprawiedliwości. Ale ja, mimo wszystko, jestem mu przeciwny."

*

„Sprawa wstydliva i żenująca? Pan żartuje — mówi mecenas — dla adwokata nie ma spraw żenujących, bo się przyzwyczajamy do tego; co przeważnie ludzi żenuje. Moja klientka, która bierze pięćdziesiąt albo sto złotych za dzień lipnego zwolnienia lekarskiego, bynajmniej nie jest zażenowana. To koledzy odwracają od niej oczy, kiedy ją widzą, choć skąd inąd dziewczyna jest atrakcyjna. Ona uważa, że miała pecha, bo ludzie mają wredne charaktery i nie warto im robić przysługi. — To będzie pana linia obrony? — Panowie pozwolą, że moją linię obrony przedstawię dopiero Wysokiemu Sądowi. Ale taka by była linia obrony tej lekarzki, gdybym jej nie wyperswadował przesadnej naturalności” — oto fragment felietonu Ernesta Skalskiego zatytułowanego „L-4” w dziale „Technika i paragraf” tygodnika „Innowacja — Przegląd Techniczny” (nr 17 z 26.IV.1981 r.).

*

Problem ujawniania linii obrony jeszcze przed fazą postępowania rozpoznawczego — jednakże w innych wymiarach i w sytuacji, gdy sam podejrzany złożył oświadczenia mające w jego przekonaniu przemawiać przeciwko oskarżonemu — wypływa z relacji „Kuriera Polskiego” z dnia 10.V.1981 r., „zatyłowanej „O spra-

wiedliwą miarę. Stanisław Podemski przeprowadził rozmowę z obrońcą w sprawie Edmunda Bałuki, który — przypomnijmy — w czasie wydarzeń grudniowych 1970 r. należał do przywódców strajkowych, po czym po zwolnieniu go z pracy w stoczni przekroczył nielegalnie granice Państwa, by po 8-letnim pobycie za granicą ponownie nielegalnie przekroczyć granicę w drodze powrotnej do kraju. W toczącym się postępowaniu, poza zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy, stawiane są mu poważne zarzuty z art. art. 132, 271 i 273 k.k. W omawianym wywiadzie obrońca E. Bałuki (adw. dr Roman Łyczywek) udzielił odpowiedzi m.in. na następujące pytania publicyści: „Co może już dziś powiedzieć obrońca Edmunda Bałuki? Do czego Pana klient się nie przyznaje? Czy sama rozmowa, wywiad dla „Wolnej Europy” stanowi już przestępstwo?”

Stanisław Podemski podnosił w toku rozmowy również następujący problem: „Cytując kodeks karny, użył Pan sformułowania rozpowszechnianie fałszywych wiadomości. Wiadomości dotyczą faktów, a poglądy, opinie, oceny wyrażają osobiście stanowisko tego, kto je wypowiada.” — „Oczywiście — pada odpowiedź adwokata — i to jest kolejna sporna kwestia. Jeżeli p. Bałuka podał jakieś błędne informacje, to i wówczas powstają pytania: kto wiedział o fałszu i dążył ze świadomością tego do jego rozpowszechniania (...)?”

W uzupełnieniu tej rozmowy Roman Włodarczyk, który ją notował, informuje: „Zwróciliśmy się z kolei do Prokuratury Wojewódzkiej w Szczecinie. Odmówiono nam merytorycznego ustosunkowania się do interesującej nas sprawy. „Szanujący się prokurator — stwierdził prokurator wojewodzki — może wypowiedzieć się na temat prowadzonej sprawy po zakończeniu śledztwa. Moim zdaniem dotyczy to również adwokata. Dziwię się więc, że Pan Roman Łyczywek zgodził się na tę wypowiedź. Gdyby prokurator wyłuszczył obecnie swoje sądy na temat prowadzonej sprawy, to mogłoby to być powodem do wyłączenia (...). Byłoby to niezgodne z etyką prokuratora (...)”

„Argumenty prokuratury przemawiają nam do przekonania — konkluduje „Kurier Polski” — chociaż, prawdę mówiąc, instytucja ta nie jest w pełni konsekwentna w swym działaniu. Bo znamy sprawy, np. słynną aferę brylantową, w której prokurator przedstawił dziennikarzom znane sobie fakty niemal bezpośrednio po aresztowaniu podejrzanego, a więc u progu śledztwa.” Dodajmy od siebie, że źródło informacji o głośnych procesach i wypływająca z nich popularyzacja prawa nie muszą być konieczne ograniczone do relacji z rozpraw i wydawnictw typu pitavali ...

*

I jeszcze temat udziału obrońcy w śledztwie.

Redakcja „Prawa i Życia”, w powołanym już powyżej wydaniu swym z dnia 10.V.1981 r. Dział „Listy od i do Redakcji” przytacza swego rodzaju wezwanie, spontaniczne w formie i treści jednej z czytelniczek tego pisma:

„Chcę zaapelować — pisze ona — do Was, prawników, którzy poczucie sprawiedliwości macie bardziej wyrobione niż szary, przeciętny obywatel, by obrońca miał prawo kontaktu z oskarżonym już w czasie pierwszej doby od chwili aresztowania. Wówczas zamykano by w areszcie tylko wtedy, kiedy byłyby bezsporne dowody winy. Poza tym w czasie śledztwa nie odbierano by ludziom zdrowia (...), nie odbywałyby się procesy całkowicie bezprawne.” Czytelniczka podaje następnie opis dwóch polegających na łamaniu praworządności wobec podejrzanych w toku śledztwa zdarzeń, oddzielonych przedziałem czasu równym „wiekowi” jednej gene-

racji (lata 1950 i 1980), ale o zbieżnych przyczynach i wymowie, i kończy następującym apelem: „Błagam Was, wystąpcie o prawo dostępu adwokata do aresztowanego. Wierzę, że wówczas człowiek odzyska swoją godność i wartość. Pomóżcie, by nigdy już nikt nie był niesłusznie skrzywdzony.”

Wypowiedź ta na pewno nie było podyktowana „utrata zaufania” do adwokatury i przeświadczeniem, że jest ona „pośrednikiem między bogatymi a wymiarem sprawiedliwości (...)”.

*

„Trybuna Ludu” (nr 124 z dnia 28 maja br.) zamieściła tekst rozmowy z wiceministrem sprawiedliwości Tadeuszem Skórą na temat propozycji zmian w kodyfikacjach karnych, zaopatrując publikację tytułem: *Kierunek — złagodzenie polityki karnej*. W udzielonym wywiadzie prasowym zostały przedstawione główne kierunki prac nad projektem nowelizacji prawa karnego przyjęte przez cztery zespoły Komisji, powołanej przez ministra sprawiedliwości, w której składzie osobowym są również adwokaci. Jak wynika z tej publikacji proponowane zmiany w kodeksach karnych są daleko idące i uwzględniają w dużym stopniu głosy publiczne środowiska adwokackiego, m.in. co do wymiaru i rodzaju kar orzekanych przez sądy, modelu postępowania przygotowawczego, wysokości opłat sądowych itp. „Projekt ustawy o nowelizacji prawa karnego — oświadczył wiceminister Skóra — zostanie poddany pod społeczną dyskusję. Po jej zakończeniu i wniesieniu ewentualnych poprawek projekt zostanie złożony rządowi celem wniesienia go pod obrady Sejmu. Powinno to (...) nastąpić jeszcze w tym roku.”

*

W tygodniku „Solidarność” (nr 9 z dnia 29 maja br) ukazało się znamienne *Oświadczenie prawników* podpisane przez liczne grono pracowników nauki, sędziów, a także przez adwokatów i radców prawnych. Podpisani zakwestionowali w sposób stanowczy informację o zjawisku wzrostu przestępczości w kraju w ostatnim czasie. Oświadczenie to zasługuje na pełny jego przedruk:

„W ostatnim czasie środki masowego przekazu informują społeczeństwo, że z prowadzonych przez organa ścigania statystyk wynika groźne zjawisko wzrostu przestępczości, w szczególności przestępstw i wykroczeń o charakterze chuligańskim; stwarza to przekonanie, że w kraju działają konkretne siły polityczne, którym zależy na stworzeniu stanu anarchii i chaosu wymagającego wprowadzenia rządów silnej ręki. Uważamy, że nie można wywoływać w społeczeństwie przeświadczenia, że wzrost przestępczości jest zjawiskiem, które pojawiło się dopiero w ciągu ostatnich kilku tygodni. Od dawna wszakże obserwuje się bierność organów porządku publicznego w zapewnieniu bezpieczeństwa, ochrony życia i mienia obywateli. Wyraża się to w nienależytym reagowaniu na fakty popełniania przestępstw, naganianiu danych statystycznych w celu wykazania dobrej pracy wymienionych organów. Ich działalność nie jest przedmiotem wystarczającej kontroli ze strony Sejmu, i rad narodowych. Także opinia publiczna nie mogła ujawniać się w tych sprawach swobodnie. Otwarta krytyka działalności MO i SB uważana była za atak godzący bezpośrednio w interesy państwa i porządku publicznego. Stwarzanie atmosfery niepokoju stanowi podatny grunt dla nieodpowiedzialnych kroków, a nawet prowokacji, a przecież od wydarzeń sierpniowych 1980 r. społeczeństwo daje dowody

opanowania, dojrzałości i rozumienia prawdziwych interesów Ojczyzny. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że w Polsce nie ma obecnie sytuacji zagrażającej funkcjonowaniu państwa.”

*

Trafnie zatytułował swoją publikację Stanisław Podemski w Kurierze Polskim (nr 2 z dnia 26 maja br.), a mianowicie: *Jaka adwokatura — takie uprawnienia obywateli*. Autor zaakcentował, że „pomoc adwokacka decyduje o praktycznym obliczu obywatelskich uprawnień.”

s.j. i s.m.

KRONIKA

Z ŻYCIA IZB ADWOKACKICH

Izba białostocka

1. Wspomnienie o adwokacie

Dominiku Pietraszu. Dnia 26 kwietnia 1981 r. zmarł w Sokółce adw. Dominik Pietrasz. Była to postać niezwykła, związana od urodzenia aż do śmierci z terenem ziemi sokólskiej, której poświęcił swoją działalność zawodową i swoje umiłowanie ziemi ojczystej. Był członkiem Towarzystwa Ziemi Sokólskiej, której pozostał wierny do końca.

Dominik Pietrasz urodził się w dniu 13.VIII.1892 roku we wsi Kuryły, gm. Sokółka, w rodzinie chłopskiej. Po miejskiej szkole 6-letniej, którą ukończył w 1907 roku, pracował do wybuchu I wojny światowej jako urzędnik w urzędach carskiej Rosji. Zamiar ukończenia gimnazjum zniweczyła wojna, został bowiem zmobilizowany i wcielony do wojska rosyjskiego. Po wybuchu rewolucji w Rosji powrócił potem na początku 1919 r. do Polski i osiadł w Sokółce. Po zorganizowaniu sądownictwa rozpoczął pracę jako pra-

cownik kancelaryjny w Sądzie Obywatelskim, a następnie mianowany został sekretarzem Sądu Pokoju I okręgu w Sokółce. W 1920 r., po złożeniu egzaminu na obrońcę sądowego, otworzył kancelarię w Sokółce i prowadził ją aż do wybuchu wojny 1939 r. W czasie wojny przeniósł się do Grójca, gdzie również pełnił obowiązki obrońcy sądowego. W 1944 r., w związku ze swoją współpracą z ruchem oporu i kolportażem nielegalnej prasy, został aresztowany przez gestapo i po 4 miesiącach pobytu w więzieniu wywieziono go do obozu Ebensee w Austrii. Uwolniony przez wojska amerykańskie, wraca w lipcu 1945 roku do kraju i zakłada kancelarię adwokacką w Pułtusku. W 1947 r. przeniósł się do Sokółki, gdzie ponownie otwiera kancelarię. Uchwałą z dnia 27.XI.1951 r. wpisany zostaje na listę Izby Adwokackiej w Białymstoku jako adwokat. Właśnie w tym okresie władze Polski Ludowej, doceniając rolę i znaczenie obrońców sądowych, którzy z reguły